

Bogdan Zemanek

## OBRZĘDY POGRZEBOWE NUOSU Z POŁUDNIOWO-ZACHODNICH CHIN

Nuosu, oficjalnie klasyfikowani przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej jako podgrupa Yi, są jedną z mniejszości narodowych zamieszkujących południowo-zachodnie Chiny o odrębnej, niechińskiej kulturze i religii. W latach 1996-1998 wielokrotnie odwiedzałem wioskę Ganhai, powiat Dechang, Autonomiczna Prefektura Mniejszości Yi Liangshan, prowincja Sichuan i prowadziłem tam obserwacje ceremonii religijnych Nuosu. Porównując własne spostrzeżenia z opisami wcześniejszych badaczy stwierdziłem ich znaczną zgodność, co dowodzi wysokiego stopnia zachowania tradycji wśród Yi z Liangshan. Taką też tradycyjną formę miał niżej opisany pogrzeb, który miał miejsce 14 – 16 listopada 1996 r.<sup>1</sup>

### Wstęp

Nuosu to około dwumilionowa grupa zamieszkująca południowy kraniec prowincji Sichuan w ChRL, głównie Da Liangshan i Xiao Liangshan (Wielkie i Małe Chłodne Góry), w zakolu Yangzi. Oficjalnie są klasyfikowani jako część mniejszości narodowej Yi, która to kategoria obejmuje wiele innych, bliżej lub dalej spokrewnionych ludów z Sichuanu, Yunnanu i Guizhou (łącznie niemal 7 mln). Wszystkie

---

<sup>1</sup> Chcąc dać w miarę pełny obraz ceremonii pogrzebowych Nuosu, w tekście tym połączyłem obserwacje własne z danymi z literatury. Staralem się odróżnić „to, co widziałem” od „tego, co przeczytałem” stosując odpowiednio narrację pierwszoosobową i bezosobowe cytowania, umieszczając je także, w miarę możliwości, w osobnych paragrafach. Nie wszędzie było to jednak w pełni możliwe. Mam jednak nadzieję, że ze względu na charakter tego tekstu, który ma zadania przybliżyć czytelnikowi polskiemu mało u nas znaną obyczajowość jednej z chińskich grup mniejszościowych, a nie obyczajowości tej ścisłą analizę, ta niezręczność metodologiczna zostanie mi wybaczona.

one mówią językami grupy tybeto-birmańskiej, podgrupy Lolo<sup>2</sup>, ale połączenie tych grup w jedną całość jako jednego „ludu” jest co najmniej dyskusyjne<sup>3</sup>. Znaczne rozbieżności językowe wśród Yi opisał David Bradley<sup>4</sup>, a Steven Harrell<sup>5</sup> zba- dał niekoniecznie ciepłe stosunki między różnymi grupami Yi, konkludując, że główną przyczyną łącznego klasyfikowania tych grup jest wygoda centralnej poli- tyki narodowej. W odróżnieniu od Yi, Nuosu są faktyczną grupą etniczną o jasnych wyróżnikach kulturowych i językowych, a także o wysokiej świadomości własnej odrębności.

Nuosu zamieszkujący wysokie góry i cieszący się zasłużoną sławą bitnych górali<sup>6</sup> pozostawali do połowy lat 50. Dwudziestego stulecia poza praktyczną kon- trolą rządu chińskiego. Endogamiczni, tworzyli zwartą enklawę zarządzaną przez lokalną arystokrację (tzw. Czarni Nuosu), która panowała nad pospółstwem (Bia- łymi) i niewolnikami. Ich odrębność kulturowa zachowała się w znacznym stopniu po dziś dzień; jednym z jej wyróżników jest religia, będąca połączeniem szamani- zmu i kultu przodków<sup>7</sup>, praktykowana przez *sunyi*<sup>8</sup> (niższy rangą rodzaj szamana) i bardziej wykształconych – piśmiennych – *bimo*<sup>9</sup>.

Ponadto trzeba zaznaczyć, że Nuosu (i kilka innych grup Yi) byli jedną z nielicznych mniejszości południowo-zachodnich Chin, które posiadały własne pismo<sup>10</sup>.

<sup>2</sup> Zwięzły opis i klasyfikację można znaleźć pod adresem URL: [http://www.ethnologue.com/show\\_language.asp?code=III](http://www.ethnologue.com/show_language.asp?code=III)

<sup>3</sup> Szerzej na temat zasad i praktyki klasyfikacji narodowościowej w Chińskiej Republice Ludowej zob. T. Heberer, *China and its National Minorities*, Armonk 1989; idem, *Nationalities Conflict and Ethnicity in People's Republic of China with Special Reference to the Yi in the Liangshan Yi Autonomous Prefecture*, [w:] S. Harrell (red.), *Perspectives on the Yi of Southwest China*, Los Angeles 2001, s. 214-238 omawia szczegółowo chińską politykę wobec mniejszości i jej implementację w tym regionie.

<sup>4</sup> D. Bradley, *Language Policy for the Yi*, [w:] S. Harrell (red.), *Perspectives...*, s. 195-214.

<sup>5</sup> S. Harrell, *Ways of Being Ethnic in Southwest China*, Seattle 2001.

<sup>6</sup> A także rabusiów i bandytów.

<sup>7</sup> Uważam, że religia Nuosu jest formą szamanizmu, co wykazywałem w nieopublikowanej pracy magisterskiej pt. *Obrzęd i gest w obrzędzie szamańskim u Yi z Da Liangshan. Próba analizy semiotycznej*, Kraków 2001, Instytut Etnologii UJ. Zobacz też M. Eliade, *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, Warszawa 1994; Bamo Ayi, *Yizu zuling xinyang yanjiu* [Badania nad kultem przodków u Yi], Chengdu 1994.

<sup>8</sup> Relacje między tymi grupami szamanów omawia Xu Ming, *Bimo Wenhua Gaishuo* [Ogólne wiadomości o kulturze bimo], [w:] Zuo Yitang i Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993, s. 21-36.

<sup>9</sup> *Bimo* poza funkcją religijną byli też lekarzami i kronikarzami, niezwykle szanowaną grupą społeczną; ich rola w społeczeństwie Nuosu (a także innych grup Yi) jest nie do przecenienia, jako że byli oni tam najważniejszymi „specjalistami kulturowymi”. Na temat *bimo* ukazało się wiele pozycji, wśród najważniejszych zbiorów Zuo Yitang i Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993; w jęz. angielskim zob. Bamo Ayi, *On the Nature and Transmission of Bimo knowledge in Liangshan*, [w:] S. Harrell (red.), *Perspectives...*, s. 118-135.

<sup>10</sup> Na ten temat pisała w Polsce H. Wasilewska, *Ideograms or syllabograms; the problem of typological identification of the Yi writing system*, [w:] M. Gaca, A. F. Majewicz (red.), *Through the Gate of Yunnan Borderland (Ethnic Minorities of Southern China). Linguistic and Oriental Studies From Poznań, Monograph Supplement*, Poznań 1999, s. 103-125; oraz *The perspectives of unification of the Yi writing*, „Linguistic and Oriental Studies From Poznań”, Poznań 2003.

## Formy pogrzebu

Charakterystyczny dla Nuosu jest pogrzeb całopalny, choć znali oni także inne (obecnie zachowane tylko w formie szczątkowej) formy pochówku, takie jak: nadrzewny, górski, podniebny, wodny i ziemny. O ich użyciu decydował szaman *bimo* na podstawie kalkulacji zodiaku rocznego<sup>11</sup> i dziennego, dnia i przyczyny śmierci. Pierwsza – archaiczna – forma polegała na umieszczeniu i pozostawieniu ciała w koronie drzewa, podobnie jak robi to wiele ludów Syberii (niektórzy badacze traktują to jako dowód północnego pochodzenia tej grupy). Pogrzeb górski polegał na wyniesieniu zwłok w góry i zrzuconiu w przepaść. Jeśli zmarły zahaczył się i zawiesił się na drzewie czy skałach, co było niedobrym znakiem, w asyście *bimo* zdejmowano go i zrzucano ponownie. W późniejszym okresie ten obrządek przyjął formę „symboliczną” – niosący mary wstępowali na duży kamień i upuszczali ciało na ziemię lub tylko uderzali marami o duży głaz, a następnie dokonywano zwykłej kremacji. W przypadku pochówku podniebnego zmarłego w procesji wnoszono wysoko w góry i tam pozostawiano – uczestnicy wracali do domu kilkoma różnymi i okrężnymi drogami, by zmylić ducha, który mógł ich ścigać. Kości pozostawione przez dzikie zwierzęta następnie znoszono i palono. Podczas pogrzebu wodnego ciało puszczano z prądem rzeki, zazwyczaj obecny był przy tym *bimo* recytujący święte pieśni. Ten obrzęd także uległ uproszczeniu – zmarłego kremowano nad brzegiem rzeki lub jeziora, skrapiając mu wcześniej stopy wodą lub też prochy wrzucano do płynącej wody. Złożenie ciała do ziemi nadal jest uznaną formą pogrzebu w przypadku niektórych chorób<sup>12</sup>. Np. nie palono zmarłych na trąd lub gruźlicę, lecz uprzednio dokładnie zatkawszy im nos, uszy i usta ciastem z kleistego ryżu lub owsa, grzebano w ziemi głęboko w lasach. Ciało dodatkowo przykrywano dwiema wielkimi żelaznymi patelniami, by duch nie mógł się wydostać i szkodzić ludziom<sup>13</sup>. W drewnianych trumienkach chowano niemowlęta – w tym przypadku nie do ziemi, lecz w dziupli dziko rosnącego drzewa owocowego.

Całopalny obrzęd pogrzebowy jest jednym z najbardziej charakterystycznych elementów kultury Nuosu, bardzo „niewygodnym” dla starszego pokolenia chińskich badaczy. Uważali oni Nuosu za „rezerwat” dawnej, tradycyjnej kultury Yi. Według marksistowsko-ewolucyjnych teorii Nuosu reprezentowali bardziej pierwotne („niewolnicze”) stadium rozwoju, a grupy Yi, np. z Yunnanu – wyższe („feudalne”), a to dzięki cywilizującemu wpływowi kontaktów z kulturą chińską<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Podobnie jak Chińczycy Nuosu używają dwunastoletniego cyklu zodiakalnego, z latami oznaczanymi nazwami zwierząt. Zob. Wang Changfu, *Liangshan Yizu lisu* [Obyczaje i ceremonie Yi z Lianshan], Chengdu 1994, rozdz. 6.2.2.

<sup>12</sup> Bamo Qubumo (red.), *Yizu fengsu zhi* [Zbiór Obyczajów Yi], Beijing 1992.

<sup>13</sup> Cheng Shipeng, *Yizu huozang wenhua guankui* [Moja skromna opinia o całopalnej kulturze Yi], [w:] Zuo Yitang, Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993, s. 459-472.

<sup>14</sup> Np. Ma Changshou. Por. S. Harrell, *The History of History of the Yi*, [w:] idem (red.), *Cultural Encounters on China's Ethnic Frontiers*, Seattle 2001, s. 63-92.

Do tej „eleganckiej”<sup>15</sup> teorii nie pasował, niestety, zwyczajowy „nowoczesny” pochówek praktykowany przez „prymitywnych” Yi z Liangshan. Kremacja bowiem jest usilnie przez rząd propagowaną formą pogrzebu<sup>16</sup> jako bardziej „kulturalna” i „naukowa” od tradycyjnego chińskiego pochówku do ziemi, praktykowanego także przez bardziej zsinizowane mniejszości Yunnanu i Sichuanu.

## Pogrzeb w Ganhai

**Dzień pierwszy.** Miałem szczęście<sup>17</sup>, że pogrzeb 85-letniej staruszki zbiegł się z moim pobytem w Ganhai. Moi gospodarze nie byli jej krewnymi, nie mieszkali nawet w tym samym przysiółku, ale ponieważ zmarła była nader wiekowa, na wielki pogrzeb zaproszono także dalszych sąsiadów. A że cudzoziemcy są pewnego rodzaju atrakcją turystyczną, także zostałem zaproszony.

Grupa z naszego przysiółka zabrała ze sobą kożę, którą przed wyjściem moi gospodarze zważyli, zapewne w celu ustalenia jej wartości. Po zejściu do przysiółka, gdzie odbywał się pogrzeb, zatrzymaliśmy się w zasięgu wzroku od domu zmarłej, nad którym powiewały trzy chorągwie: zielona, żółta i czerwona. Jak się dowiedziałem, zazwyczaj wywieszają się jedną, trzy były wyrazem szacunku dla podeszłego wieku zmarłej. Od domu dwukrotnie strzelano, a po jakimś czasie pojawili się przedstawiciele rodziny. Nasza strona odpaliła kilka petard (chińskich fajerwerków robiących wiele hałasu). Gdy ucichły, w towarzystwie gospodarzy poszliśmy do domu nieboszczki. Była to typowa zagroda Nuosu, dom z ubitej warstwami gliny, z takim samym ogrodzeniem. Od drzwi w murze zewnętrznym, ponad podwórzem, był zawieszony pas białego płótna. Zmarła leżała na marach umieszczonych pod prawą (licząc od wejścia) ścianą pomieszczenia, przykryta była białą tkaniną.

Nie byliśmy obecni przy wczesnych, o prywatnym raczej charakterze fazach ceremonii. Przygotowania pogrzebu zaczynają się zazwyczaj jeszcze przed zgonem. Na podstawie roku urodzenia wylicza się dzień, w którym ciężko choremu winno się poprawić. Jeśli w tym dniu nastąpi pogorszenie, wówczas zaczyna się przygotowania<sup>18</sup>. Po śmierci ciało dokładnie myje się wodą lub alkoholem, następnie zmarłego ubiera w nowy strój, ciemny, czarny lub niebieski; unika się kolorów czerwonego, żółtego – groziło to zamianą zmarłego w demona. Stopy pozostawia się bose, na głowę starannie zakłada nowy zawój. Strój winien być mało ozdobny, bez lamówek, haftów itp. Twarz zawija się mu kawałkiem białego materiału, rzadziej owija nim całe ciało. Zmarłemu kładzie się w dłoń kawałek dobrze upieczonego mięsa owczego i dłoń zaciska w pięść, następnie krzyżuje ręce

<sup>15</sup> Ale nieprawdziwej. Nawet w Europie rozwój społeczny nie przebiegał tak linearnie, a w Chinach formy organizacji społecznej były zupełnie inne.

<sup>16</sup> Zob. A. Zemanek, *Cmentarze wirtualne – przemiany chińskich tradycji pogrzebowych*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2004, nr 1, s. 85-93.

<sup>17</sup> Nawet etnologowi nie wypada się cieszyć z czyjejś śmierci. Niestety, nie ma innej możliwości obserwowania pogrzebu.

<sup>18</sup> Znana mi literatura nie omawia szczegółowo przygotowań ani nie podaje, czy chory był ich świadomy.

na piersi<sup>19</sup>. Wreszcie zamyka mu oczy i wkłada – na znak bogactwa – srebrny pieniążek do ust. Ciało zostaje ułożone w domu i członkowie rodziny rozpoczynają opłakiwanie. Równocześnie zawiadamiano dalszych krewnych i znajomych o pogrzebie. Do dobrego tonu należało, by posłaniec, który przyniósł wiadomość o czymś zgonie, przekazał informacje nie wprost. Najpierw siedział dłuższą chwilę przy ogniu, paląc i milcząc, aż wreszcie oświadczał, że „X ciężko zachorował”<sup>20</sup>. Wówczas krewni wiedzieli, że muszą wyruszyć w drogę. Okazałość pogrzebu zależała nie tylko od zamożności rodziny, lecz przede wszystkim od wieku zmarłego – najwystawniejsze pochówki należały się najstarszym, ściągali na nie krewni z bardzo odległych stron.

W tym czasie rodzina zabija kurczaka i piecze placki z mąki tatarskiej<sup>21</sup>, które układa się na marach jako ofiarę dla zmarłego. Razem z nim będą też pogrzebane narzędzia i broń<sup>22</sup>. Na zwłoki nie mógł nadeprnąć ani nad nimi przeskoczyć pies lub kot, inaczej zmarły stałby się szkodzącym ludziom demonem lub jego duch błąkałby się i szkodził. Zmarłego chroniono też przed demonami, strzelając, machając bronią i odpalając petardy (w czasie obserwowanego pogrzebu huk strzałów rozlegał się nieustannie).

Składano także ofiarę z owcy – najlepiej ze starego barana, o możliwie jak najdłuższych i najbardziej zakręconych rogach. Z jego wątroby i woreczka żółciowego wrószono o pomyślności i spokoju duszy zmarłego. Woreczek żółciowy zawieszano na ścianie nad zmarłym. Wątrobę pieczono i wraz z plackami owsianymi składano jako ofiarę przodkom w domu<sup>23</sup>.

Następnie sporządza się mary w postaci drabiny o 7 szczeblach dla kobiety i 9 dla mężczyzny. Kładzie się ciało na boku: mężczyzn na lewym boku z prawą ręką (od miecza) na wierzchu, kobiety odwrotnie – z lewą (od kądzieli). Ręce i nogi podkurczano, przed przeniesieniem na miejsce kremacji nawet podwiązując sznurkiem, by zapobiec ich wyprostowaniu. Wyprostowanie się ręki zmarłego oznaczało rychły zgon wśród bliskich krewnych (prawa ręka – mężczyzny, lewa – kobiety). Wyprostowanie nogi wieszczyło śmierć w klanie, mężczyzny lub kobiety odpowiednio<sup>24</sup>. Nad zmarłym, jak już wspomniałem, wieszano pas białej tkaniny, który ciągnął się aż na podwórze. Przechodził on przez drzwi, nad pięciokątnym otwartym paleniskiem – centrum każdego tradycyjnego domu Nuosu i kończył się na ścianie naprzeciw drzwi. Ta ściana jest w domu miejscem wyróżnionym; we wnękach tam się znajdujących często przechowuje się figurki przodków. Oś łącząca palenisko i drzwi odgrywa ważną rolę w większości rytuałów Nuosu, dzieli dom na stronę prawą (patrząc od drzwi do ognia), gdzie siadają goście i lewą, należącą do gospodarzy. Umieszczenie mar po prawej, gościnnej stronie, może symbolizo-

<sup>19</sup> Bamo Qubumo, *op. cit.*

<sup>20</sup> Wang Changfu, *op. cit.*, rozdz. 5.

<sup>21</sup> Mąka z tatarski (*Fagopyrum tataricum*), krewnej naszej gryki (*Fagopyrum esculentum*), najbardziej charakterystyczne zboże dla Liangshan, choć obecnie mniej popularne. Pieczywo z niego robione jest jednak wciąż używane w sytuacjach obrzędowych, co potwierdziły moje obserwacje.

<sup>22</sup> Cheng Shipeng, *op. cit.*

<sup>23</sup> Składanie tego typu ofiar odbywało się przy każdym święcie.

<sup>24</sup> Cheng Shipeng, *op. cit.*

wać, że zmarła, już nienależąca do świata żywych, jest w nim obecnie „gościem”. Jest to spójne z innymi wierzeniami i zwyczajami Nuosu, którzy np. w okresie Nowego Roku<sup>25</sup> zapraszają duchy przodków w gościnę do domu, ale tylko na krótki czas. Duchy zmarłych nie powinny przez długi czas przebywać w świecie żywych; duchy, które zbyt są związane ze swym dawnym miejscem zamieszkania, stają się szkodliwe i należy je odesłać.

Rozwieszony pas białej tkaniny świadczył, że przygotowania zostały zakończone. Ciało leżało na marach, wewnątrz domu, wokóło, na niskich ławeczkach, siedziały kobiety-płaczki, głośno zawodzące. Dzieci zmarłej na pewno wybrały też wcześniej „strażnika zwłok” – czcigodną osobę, której zadaniem było czuwanie przy zmarłym i układanie darów przyniesionych przez gości. Pierwsze dary (pasy kolorowej tkaniny) już wisiały na ścianie nad marami, gdy weszliśmy do budynku.

Do domu ściągало coraz więcej ludzi z całej wsi (Ganhai składa się z kilku rozproszonych przysiółków, oddalonych od siebie o niemal 1,5 godz. drogi). Wszystkich gości częstowano alkoholem, z brakiem naczyń poradzono sobie, pijąc na kubeczki kilka średnich bambusów. Zaproszono nas na posiłek, dla wygody, jak sądzę, zorganizowany w pobliskim budynku szkoły, poczęstowano *tuotuo rou*, gotowanymi kawałkami mięsa przyprawionymi papryką i *huajiao*<sup>26</sup>. Nasza grupa jadła baraninę dostarczoną przez gospodarzy, oni zaś zjedli „naszą” kozę.

Zapadał już zmierzch, kiedy wróciliśmy do domu zmarłej. Duża izba pełna była ludzi, przy zwłokach czuwały zawodzące płaczki, ale ku mojemu zaskoczeniu atmosfera była raczej pogodna. Po kątach siedziały grupy ludzi rozmawiające, śmiejące się, częstujące się alkoholem i papierosami. Gdy płaczki robiły przerwę, puszczano muzykę z magnetofonu. Po jakimś czasie dwóch młodych ludzi, jeden z kapeluszem *bimo*<sup>27</sup> zawieszonym na plecach, zaczęło tańczyć i śpiewać między marami a drzwiami. Taniec był prosty – rytmiczne dwa, trzy kroki w jednym kierunku, obrót i kilka kroków w przeciwną stronę, tak że tancerze bez przerwy zamieniali się miejscami. Jeden skandował rytmicznie, a drugi powtarzał za nim frazę. Para śpiewaków należała do klanu zmarłej. W panującym hałasie nie do końca zrozumiałem wyjaśnienia mego gospodarza na temat pieśni. Miała ona opisywać życie zmarłej, co uczyniła dobrego, jej zasługi i przodków. Dostępne mi źródła nie wspominają tego typu pieśni, aczkolwiek historia rodu i zasługi przodków są częścią „pieśni pouczających”. Dlatego sądzę, że była to jedna z takich pieśni, zawierająca wskazówki dla duszy, o konieczności pozostawienia tego świata, życia i odejścia w spokoju do krainy przodków. Ludzie często nie chcieli opuszczać tego świata, ich obecność w postaci błakającego się po domu ducha była szkodliwa. Takie pouczenia były ważną częścią ceremonii, tak pogrzebu właściwego, jak ob-

<sup>25</sup> Kilkundniowe święto, mające często charakter święta plonów, wypadające w różnych miejscowościach w różnym czasie, w zależności od ustaleń narady lokalnego *bimo* ze starszymi wioski. Nuosu nie obchodzą ani chińskiego, ani naszego Nowego Roku.

<sup>26</sup> Tzw. pieprz chiński lub pieprz syczuński (*Zanthoxylum bungeanum*), ostra przyprawa charakterystyczna dla Sichuanu

<sup>27</sup> Szeroki kapelusz, wyplatany zazwyczaj z bambusa, z kutasem z czerwonej przędzy na szczycie, niedozowny atrybut *bimo*

rzędu odsyłania duszy. Struktura pieśni śpiewanych przez członków rodziny podczas pogrzebu była identyczna z pieśniami *bimo*, nawet jeśli ten nie brał w nim udziału<sup>28</sup>.

**Dzień drugi.** Do domu zmarłej przybyliśmy wczesnym przedpołudniem. Spodziewano się wizyty ponad tysiąca osób (ja oszacowałem maksymalną liczbę przybyłych gości na ok. 350). Wielkie pogrzeby – jak się dowiedziałem – mogły gromadzić nawet 4 – 5 tys. ludzi, a wydatek na pogrzeb ważnej osoby sięgał minimum kilku tysięcy yuanów (dla porównania niewykwalifikowany robotnik z wioski zarabiał przy budowie drogi ok. 300 yuanów miesięcznie).

Goście przybywali grupami, odświętnie ubrani. Kolejne grupy zatrzymywały się w zasięgu wzroku i słuchu od wioski. Po chwili oczekiwania, podczas której obie strony strzelały w powietrze, ku przybyłym wychodziła grupka domowników i wprowadzała ich do wioski. Przodem szły odświętnie ubrane kobiety, niosąc kolorowe materiały, często też parasole. Za nimi mężczyźni z innymi darami, strzelający w powietrze. Każda grupa kierowała się w pierw do domu zmarłej, tkaniny zawieszano nad marami, a kobiety dołączały do płaczków. Wszyscy goście przynosili dary w postaci jedzenia, alkoholu i kolorowych tkanin. Także cała wieś uczestniczyła w organizacji pogrzebu, przynosząc ryż, alkohol i zwierzęta (jak wspomniałem, moi gospodarze ofiarowali kozę). Bez tego typu pomocy uroczystość mogłaby doszczętnie zrujnować rodzinę zmarłego. Mężczyźni przynosili broń (tej było sporo). Nie zauważyłem natomiast wymienianych w literaturze<sup>29</sup> instrumentów muzycznych – chyba, że zaliczyć do nich magnetofon. Nie urządzono też wyścigów konnych; przybyli nie przechodzili również „srebrnego mostu”<sup>30</sup>.

Podczas śpiewów kobiety powiewały nad zwłokami kawałkami białego materiału na długich patyczkach (znaczenie tego zwyczaju nie jest dla mnie jasne<sup>31</sup>). Czuwający przy zwłokach stale się rotowali, kolejna grupa zastępowała poprzednią. Śpiewy i płacze brzmiały bardzo przejmująco, ale był to raczej rytuał niż rzeczywiste uczucia. Osoby, które zakończyły swoją „turę” opłakiwania, wychodziły na zewnątrz i zaczynały pogodnie plotkować. Nawet córka zmarłej, bardzo głośno zawodząca, szybko się rozpozgodziła, gdy ustąpiła miejsca przy zwłokach komu innemu. Moi gospodarze wyjaśnili, że Nuosu nie uważają pogrzebu za smutne wydarzenie – odejście duszy do szczęśliwego świata przodków jest raczej powodem do radości. Opłakiwanie trwało cały dzień, dwa duże rżyska koło wioski pełne były gości, zabito dwie wielkie świny, a na jeden posiłek zjedliśmy ponad pięć kilkudziesięciolitrowych parowników ryżu. Z braku naczyń jadło się partiami, najpierw starsi i bardziej szacowni goście<sup>32</sup>, potem kobiety i młodzież. Czas opła-

<sup>28</sup> Por. Bamo Qubumo, *op. cit.*; Wang Changfu, *op. cit.*

<sup>29</sup> Wang Changfu, *op. cit.*; Wu Qingzhong, *Liangshan Yizu Fengsu* [Obyczaje Yi z Liangshan], Chengdu 1993, rozdz. 9.4.

<sup>30</sup> Zwyczaj podobny do naszej ślubnej „bramy”, z grupą domowników blokujących drogę i gośćmi opłakującymi „prawo przejścia”.

<sup>31</sup> Mogły po prostu odganiać muchy od zwłok. Biorąc pod uwagę znaczenie podobnych gestów w ceremonii „łapania dusz” i „wskazywania drogi”, czynność ta mogła mieć też znaczenie symboliczne, np. odganiecie szkodliwych duchów.

<sup>32</sup> W tym także ja jako cudzoziemiec.

kiwania może być różny, nawet kilka dni<sup>33</sup>. Tu czuwano przy marach do bardzo późna, czuwający zmieniali się kolejno.

Dzień pogrzebu wyznaczał *bimo*, w przypadku uboższych rodzin mniej uczony szaman, *sunyit*. Kalkulował on horoskopy roczne i dzienne zmarłego i jego dzieci, aktualne pozycje nieba itp. Czasami także wyznaczał najlepsze, wolne od demonów miejsce na pochówek<sup>34</sup>. Jeden z licznych zakazów związanych z pogrzebem zabraniał kremacji w dniach węża, tygrysa lub bawołu<sup>35</sup>.

**Dzień trzeci.** Rankiem zwłoki wyniesiono na marach na zewnątrz. Ułożono równoległe do przebiegu doliny (prawie dokładnie głową na wschód). Otaczała je grupa kobiet, które na swych zawojach i czepcach miały kawałki białego płótna. U stóp mar siedział *bimo*, przed nim ustawiono zielone gałązki, miski z ryżem, mięsem i alkoholem. Po przeciwnej stronie młodzi ludzie (ci sami co pierwszego dnia) tańczyli i melorecytowali pieśni. Pozbawiony chwilowo towarzystwa gospodarzy, nie miałem kogo zapytać, co się dzieje – zrobiłem jedynie kilka zdjęć i szkic sytuacyjny. Z porównania z opisami podawanymi w literaturze wynika, że była to końcówka obrzędu „łapania dusz”, następującego po „wskazywaniu drogi”.

Przyszliśmy późnym rankiem, a wyniesienie zwłok i „wskazywanie drogi” odbywało się o świcie<sup>36</sup>, tak że nie miałem tego okazji obserwować. Wypunktuję więc tylko funkcje i treści obrzędu „wskazywania drogi”:

- 1) pouczenia dla zmarłego: o pochodzeniu i śmierci wszystkich stworzeń, o konieczności odejścia do świata zmarłych, rady by nie żałował swego życia, by opiekował się rodziną, zsyłał powodzenie następnym pokoleniom;
- 2) uspokajanie i pocieszanie, że dzieci zrobiły wszystko, by go wyleczyć, że przyszłe pokolenia i przyjaciele będą mu składać ofiary, że wyślą mu wszystkie rzeczy, których będzie potrzebował do życia;
- 3) wskazówki na drogę: jak i kiedy iść, kiedy odpocząć, gdzie napić się wody i jak w końcu dotrzeć do krainy przodków;
- 4) ochrona – *bimo* odganiał i przepędzał duchy, które mogły zaatakować zmarłego;
- 5) zmuszenie – zdarzało się, że zmarły nie chciał odejść z własnej woli, wówczas *bimo* stosował łagodne lub surowsze sposoby, bo go skłonić do odejścia; jeśli perswazje nie poskutkowały, wówczas *bimo* musiał użyć czarów, by zaprowadzić ducha do krainy zmarłych<sup>37</sup>.

Po odesłaniu ducha do krainy przodków następowało „łapanie dusz”, czyli przyprowadzanie z powrotem dusz obecnych przy pogrzebie osób, które mogły przyłączyć się do zmarłego w jego wędrówce. Biały materiał, którym okryte było ciało, darto na kawałki i rozdawano dzieciom zmarłego (to były prawdopodobnie te

<sup>33</sup> Wang Changfu, *op. cit.*

<sup>34</sup> Bamo Qubumo, *op. cit.*

<sup>35</sup> Dwunastkowy cykl opatrzone nazwami zwierząt stosowali Nuosu także do dni. Zob. Wang Changfu, *op. cit.*, rozdz. 6.2.1

<sup>36</sup> Bamo Qubumo, *op. cit.*

<sup>37</sup> Yu Jinxu, *Yizu 'Zhilujing' yu banzong jiao* [‘Księga wskazywania drogi’ i kult przodków u Yi], [w:] Zuo Yitang i Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993, s. 306-336.



białe skrawki na czepcach kobiet). Miskę z smażonym makaronem, jajkiem, solą i innym jedzeniem układano przed zmarłym, a *bimo* machał małym pękiem przyniesionej z gór orchidei, od zewnątrz do wewnątrz. Przemawiał przy tym do zmarłego „My cię odsyłamy, ale nie chcemy z tobą iść. Chwyć ręką idących przed tobą i odeślij ich z powrotem, kopnij nogą idących za tobą i odeślij ich z powrotem”<sup>38</sup>. Przekazywał pęk ludziom, których dusze sprowadzał z powrotem, a wieszali go w domu. Także jedzenie zanosili do domu i tam zjadali. W żadnym ze źródeł natomiast nie znalazłem informacji o karmieniu zmarłej, które się w pewnym momencie odbyło. Podano jej kilkakrotnie na łyżce nieco ryżu – jedynym wyjaśnieniem, jakie mogę zaryzykować, było karmienie przed daleką podróżą na tamten świat.

W pewnym momencie podniesiono mary i orszak bardzo szybko ruszył ścieżką w górę zbocza. Mary otaczała duża grupa ludzi, kobiety zawodziły i płakały niezwykle głośno, mężczyźni zaś strzelali z niesionych strzelb. Podczas marszu kolejne grupki odłączały się, aż na miejsce, gdzie przygotowano stos pogrzebowy, doszło zaledwie kilku mężczyzn. Mary złożono na stosie i jeden z mężczyzn, wioskowy specjalista pogrzebowy, odpowiednio ułożył zwłoki. Tradycyjnie głowa winna być skierowana na północ, a nogi na wschód. Na koniec przykrył ciało zielonymi gałęziami. Otaczający stos wciąż strzelali w powietrze.

Stos pogrzebowy przygotowywano o świcie w dniu kremacji, często pod przewodnictwem *bimo*. Najpierw kopano dół, na nim układano cztery drągi w cztery strony świata. Dopiero na wierzchu układano zasadniczy stos. Musiał on być przygotowany starannie, drzewo równo porąbane, inaczej zmarły nie zaznałby spokoju<sup>39</sup>. Z udziału w zbieraniu drewna wykluczano mężczyzn mających ciężarne żony – mogłoby to zaszkodzić dziecku. Stos miał mieć 7 warstw dla kobiety i 9 dla mężczyzny. Dlaczego te liczby pojawiają się ponownie? Otóż są to cyfry niebiańskie (w odróżnieniu od parzystych – ziemskich), a zmarły miał iść do nieba. Dziewięć jest najwyższą cyfrą, mniejsza liczba warstw dla kobiety spowodowana była tym, że jej dusza, podobnie jak ciało, była lżejsza, a więc łatwiej się unosiła<sup>40</sup>. Co ciekawe, obserwowany stos miał dziewięć warstw, czy z powodu podeszłego wieku zmarłej, czy z jeszcze innych względów?

Stos podpalało równocześnie czterech mężczyzn, parami od strony głowy i nóg. W czasie kremacji domownicy zostawali w domu, na miejscu pozostawało tylko kilku mężczyzn strzegących ognia. Jak się dowiedziałem, w wiosce był jeden człowiek, który zawsze pilnował stosów (on też układał ciało, przykrywał je itp.). Było to konieczne, bo stos musiał się dobrze dopalić, a ciało spłonąć doszczętnie. Złożenie do ziemi nie w pełni spalonych zwłok, z ciałem i kośćmi, spowodowałoby zmianę zmarłego w demona i ściągnięcie na dom choroby i śmierci<sup>41</sup>. By zaszkodzić rodzinie, jej wrogowie mogli też zanieczyścić stos, podrzucając do niego ludzkie lub krowie kości<sup>42</sup>.

<sup>38</sup> Bamo Qubumo, *op. cit.*, s. 149.

<sup>39</sup> Wang Changfu, *op. cit.* rozdz. 5.

<sup>40</sup> Cheng Shipeng, *op. cit.* Zob. też M. Eliade, *op. cit.* na temat szamańskiej symboliki tych liczb.

<sup>41</sup> Wang Changfu, *op. cit.*

<sup>42</sup> Cheng Shipeng, *op. cit.*

Wróciliśmy do wioski, przy ogniu pozostał jedynie wspomniany specjalista. Rozpoczynała się pożegnalna część pogrzebu: grupy gości zabrały dary w postaci kolorowych materiałów, uprzednio wiszących nad marami (dary te były więc jedynie symboliczne<sup>43</sup>). Ostatni posiłek (jak się dowiedziałem, zgodnie z obyczajem), został rozdany do ręki (dosłownie). Każdy otrzymał kawałek mięsa i ryżu w połę kurtki. Według Wanga<sup>44</sup> ten posiłek, w czasie którego każdy dostawał taką samą porcję, bez względu na rangę społeczną, był typowym zakończeniem pogrzebu. Ze wzgórza za wioską wzbijał się słup dymu, wysoko do góry. Był to dobry omen – dusza poszła prosto do nieba. Dym płózący się i rozwiewany przez wiatr oznaczał, że dusza nie poszła do nieba i nie będzie mogła błogosławić następcom. „Śpiew” płomieni świadczył z kolei, że duszę pochwyliły demony, a ona z nimi walczy<sup>45</sup>.

Na pożegnanie gospodarze rzucali w tłum papierosy i cukierki. Grupy rozchodziły się powoli – zdążyłem jeszcze zapytać o los szczątków. W Ganhai zwyczaj nakazywał synowi wynieść popioły daleko w las i tam pozostawić. Inny wariant, to zalanie wodą popiołów w dole pod stosem, ubicie łyżką, a następnie zasypanie ziemią i ułożenie na wierzchu 5, 7 lub 9 kamieni<sup>46</sup>. Dodatkowo miejsce kremacji zabezpieczano cierniami, by nie deptało po nim było lub źli ludzie<sup>47</sup>.

## Ceremonie kultu przodków

Całość obrzędów związanych ze śmiercią dzieliła się na trzy etapy: właściwy pogrzeb, sporządzenie figurki przodka i odesłanie duszy do krainy przodków. Etapy te nie następowały bezpośrednio po sobie. Pogrzeb miał miejsce wkrótce po zgonie, a odesłanie duszy – kilka lat później. Przodkom składano też przy różnych okazjach ofiary, zwłaszcza w czasie Nowego Roku. Osobiście uczestniczyłem tylko w obrzędach noworocznych i pogrzebowych, więc poniższe opisy pozostałych ceremonii są oparte na literaturze przedmiotu.

Według wierzeń Nuosu człowiek posiada trzy dusze: jedna odchodzi do Krainy Przodków zaraz po śmierci i dla niej w czasie właściwego pogrzebu *bimo* musi w obrzędzie „wskazywania drogi” ją podać. Druga pozostaje przez pewien czas na tym świecie; dla niej sporządzano figurkę przodka, umieszczaną w domu, a po dłuższym czasie podczas kolejnej ceremonii przenoszoną do wspólnej dla rodu kryjówki w górach. Trzecia pozostaje przy miejscu kremacji i zadaniem *bimo* jest jej ulokowanie w tym miejscu i zapobieżenie, by nie zamieniła się w przesładującego ludzi demona.

<sup>43</sup> Podobnie postępują Nuosu w przypadku ofiar dla przodków na domowym ołtarzyku. Ofiarowuje się np. pożywienie, ale po jakimś czasie zabiera z ołtarzyka i samemu zjada. Ważny jest fakt ofiarowania, a nie faktyczne przekazanie żywności.

<sup>44</sup> Wang Changfu, *op. cit.*

<sup>45</sup> Cheng Shipeng, *op. cit.*

<sup>46</sup> Nie chodzi o murowanie nagrobka. Murowane nagrobki o charakterystycznych formach budują te grupy Yi, które praktykują pogrzeb do ziemi.

<sup>47</sup> Bamo Qubumo, *op. cit.*

**Sporządzanie figurki przodka.** Odbywa się ono w wyznaczonym przez *bimo* pomyślnym dniu, jakiś czas po pogrzebie (czas nie był stały, ale ustalany przez *bimo*). Istotą tego było sprowadzenie duszy przodka do figurki, którą umieszczano na kilka lat w domu. Podkreślano w ten sposób kontynuację więzi rodzinnej, zapewniało sobie ochronę przodka. Określenie „figurka” jest umowne, jako że mógł być to np. pęczek trawy w tubie bambusowej<sup>48</sup>.

Obrzęd składał się z kilku etapów, w trakcie których błakającego się ducha sprowadzano do grobu, następnie kierowano do figurki. *Bimo* sporządzał figurkę, uspokajał duszę, dawał jej zalecenia dotyczące praw, których winna przestrzegać. Ofiarowywał jej lekarstwa, by mogła leczyć choroby. Figurkę umieszczano następnie w domu, na ołtarzyku przodków (przeważnie była nim nisza w głównym pomieszczeniu na lewo nad paleniskiem). Tam przechowywano ją przez kilka lat, zazwyczaj trzy<sup>49</sup>.

**Odsyłanie duszy.** Zwane także ceremonią „wskazywania drogi”, było odpowiednikiem obrzędu znanego już z pogrzebu, ale w stosunku do drugiej duszy. Głównym celem tego obrzędu było bezpieczne odprowadzenie duszy zmarłego do krainy przodków, którą wyobrażano sobie jako świat bardzo podobny, lecz doskonalszy od naszego. Ceremonia była konieczna, ponieważ zmarły był często bardzo przywiązany do swego domu, rodziny itd. i nie chciał iść do krainy przodków. Droga była bardzo daleka, przez liczne wody i góry, czekały na niej demony, gotowi do napaści wrogowie, nie znającej trasy duszy trudno było dotrzeć do celu. Dlatego niezbędne okazywało się przewodnictwo *bimo*. Zdaniem Nuosu życie ludzkie ma 3 etapy: najpierw człowiek polega na rodzicach, potem na dzieciach, a na końcu (po śmierci) na *bimo*.

Obrzędy musiał poprowadzić *bimo*, którego z racji pełnionej funkcji uważano za człowieka znajdującego się pomiędzy tym i tamtym światem, łącznika między tymi światami; tylko on miał odpowiednią wiedzę o drogach duchów i potrafił utrzymywać kontakty z duszami przodków, które powierzyły mu wielkie moce magiczne. Dzięki temu mógł bezpiecznie odprowadzić duszę do krainy przodków, pokonać czyhające po drodze demony, ochronić zmarłego, a także ochronić dusze żywych przez zabranie im na tamten świat przez zmarłego. Odprowadzanie dusz było jego świętym obowiązkiem, w którym nikt nie mógł go zastąpić.

Ceremonia odesłania ducha miała 15 etapów i trwała 3 – 9 dni. Wiązała się z przeniesieniem figurki przodka (dotychczas będącej w domu, co symbolizowało dalsze wspólne życie z rodziną) do jaskini przodków ukrytej w lasach. To przeniesienie obrazowało podróż duszy z tego na tamten świat. Podczas każdego z etapów *bimo* dawał duszy rozliczne pouczenia i nakazy, przypominał o powinnościach, a także wskazywał drogę pozwalającą ominąć zagrożenia. Była to bardzo rozbudowana ceremonia o wielu wariantach, np. droga, którą dusza miała przejść, czę-

<sup>48</sup> Autorzy chińscy używają określenia *anpai* – 'tabliczka przodka'. Drewniane tabliczki z imionami przodków pełniły ważną rolę w chińskim (Han) obrzędzie pogrzebowym, stąd termin. Używam nazwy „figurka”, by nie tworzyć wrażenia, że chodzi o identyczny przedmiot.

<sup>49</sup> Yu Jinxiu, *op. cit.*

ściowo odtwarzała drogę jej rodu do miejsca obecnego zamieszkiwania. Stąd też istniało wiele wariantów lokalnych<sup>50</sup>. „Księga wskazywania drogi”, będąca podstawą tej ceremonii, należy do często i pod różnym kątem analizowanych dzieł Yi<sup>51</sup>.

---

<sup>50</sup> Yu Jinxiu, *op. cit.*

<sup>51</sup> Piszę Yi, ponieważ nie tylko Nuosu, lecz także inne grupy, nawet dalecy krewni Yi, klasyfikowani jako odrębne mniejszości narodowe, np. Naxi, posiadają swoje wersje „Księgi”. Analizę religijną „Księgi” można znaleźć np. w Bamo Ayi, *op. cit.* Analizę historyczną w: A zuo Wozhi, *Cong 'Zhilujing' kan Yizu yu Dianpo yuanyuan guanxi* [Pochodzenie Yi od Dianpo, na podstawie 'Księgi wskazywania drogi'], [w:] Zuo Yitang i Tao Xueliang (red.), *Bimo wenhua lun* [Zbiór artykułów o kulturze Bimo], Kunming 1993, s. 181-186.



1. Ciało na marach wyniesione na zewnątrz, w otoczeniu kobiet.



2. Końcówka obrzędu „łapania duszy”. *Bimo* (niewidoczny) siedzi w dole zdjęcia, przed nim matki otoczone przez płaczkę, w tle tancerze-śpiewacy. Zwraca uwagę uformowanie grupy obecnych na kształt litery ‘u’, charakterystyczne dla obrzędów Nuosu. Otwarta strona naprzeciw *bimo* służyła komunikacji z zaświatami.

Zdjęcia: Bogdan S. Zemanek